Vol. 3. No. 20. Czwartek, 15 października 1942. Rok. III. Nr. 20.

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 3 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1.
CENA 3 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

W rocznicę zgonu Hermana Liebermana

Dzień 21 października jest pierwszą rocznicą śmierci tow, Hermana Liebermana, zasłużonego czołowego bojownika o Niepodległość i Socjalizm. Choć każdy dzień przynosi nam nowe bolesne wiadomości o śmierci setek zasłużonych, oddanych Sprawie bojowników, żywą jest wśród nas pamięć świetlanej postaci Hermana Liebermana.

W pierwszą rocznicę jego zgonu—21. października 1942 wieczorem 6 p.p.—odbędzie się z inicjatywy komitetu zagranicznego P.P.S. w Londynie w lokalu Ogniska Polskiego /55, Princes Gate, S.W.7./ uroczystość żałobna, na którą komitet wszystkich przyjaciół Zmarłego zaprasza.

Mija rok od chwili, gdy zamknęły się na wieki oczy dzielnego i szlachętnego przewódzcy polskiej klasy robotniczej Hermana Liebermana. Niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba spadła na nas we wczesnych godzinach rannych 21 października 1941r, wiadomość że Lieberman przestał żyć. Ten, tak młody duchem człowiek, pełen zapału i energii do pracy, odszedł nazawsze ledwie zająwszy odpowiedzialny urząd Ministra Sprawiedliwości R.P. Przestało bić szlachetne serce Dobrego Człowieka, któremu obcą była nienawiść, który kierował się zyczliwoscią i miłoscią bliźniego.

Jakże okrutny był los, który nie pozwolił temu Wielkiemu Patriocie doczekać się powrotu do kraju przez Niego umiłowanego.

W pamięci piszącego to wspomnienie, utkwiły głęboko rozmowy prowadzone ze Zmarłym w Paryżu, Angers i Londynie o Kraju i o Jego Przemyślu. Po przez tragedię wrześniową, po przez zawieruchę wojenną, po przez góry i lasy, po przez wszystkie fronty i granice, myśl Jego rwała się zawsze do Polski, do Polski, którą fanatycznie kochał i o której stale myślał.

Jakże błyszczały Jego rozumne oczy, jakiż żar bił od Jego płomiennych słów, gdy mówił o Polsce, skrawionej i szarpanej przez szakali hitlerowskich. Ileż bólu i cierpień malowało się na Jego twarzy, gdy dochodziły ponure i złe wieści z Kraju o mordach i gwałtach, dokonywanych na bezbronnej ludności. Jakże cierpiał okrutnie, gdy doszła wiadomość o 300u zamordowanych robotnikach w Skarżysku. Na wszystkie przejawy życia kraju reagował boleśnie; nie mogło to szlachetne serce spokojnie przejść na tym, co się działo w Polsce. Interesował się wszystkim, każdym szczegółem, rozpytywał o każdy fakt, o ludzi Mu znanych. Jakże ubolewał, gdy myślał nadtym, że wojna potrwa jeszcze długo i że pochłonie jeszcze dużo ofiar, że cierpienia ludności polskiej nieprędko się skończą.

Jakże chętnie i czesto powracał myślami do swego kochanego Przemyśla, do góry Zamkowej, na której każde drzewo i każdy kamień z murów starego zamczyska, znały głos Jego z tysięcy tam odbytych zgromadzeń i wygłoszonych przemówień do ludu tego miasta.

Przeżył swoją górną i chmurną młodość w tym pięknym grodzie Przemysława, pobudził tam masy pracujące do życia i walki. Przez 35 lat był orędownikiem i obrońcą tego miasta i jego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego, zawsze na czele, nieugięcie walczył o jego potrzeby. A Przemyśl wierny składał w Jego ręce swoje losy od 1907 roku, obdarzając Go mandatem poselskim do parlamentu austrjackiego i Sejmu polskiego.

* * *

Nazwisko Hermana Liebermana jest nierozerwalnie złączone z Przemyślem.

Kroniki miejskie i sądowe są pełne zapisków, które świadczyć będą na zawsze o działalności i ofiarności Tego na wielką skalę Przewódzcy, ale najwięcej zapisków znaleźć można w serach i duszach ludności Przemyśla dla której zmarły był opiekunem i obrońcą.

Był on wyrazicielem krzywd i cierpień ludzi biednych, głodnych i prześladowanych. Jego głos grzmiał na trybunach wiecowych, w radzie miejskiej, w parlamencie austrjackim czy Sejmie Polskim. Walczył z uroszczeniami soldateski austrjackiej, kiedy generał Galgotz'y, komendant twierdzy przemyskiej uważał się za pana życia i śmierci wszystkich mieszkańców miasta. A trzeba wiedzieć, kim był w owych czasach generał Galgotz'y, pupil i ułubieniec cesarza Franciszka Józefa.

Nic nie mogło powstrzymać Hermana Liebermana. Nie pomogły groźby ani napaści oficerów austrjackich garnizonu przemyskiego na młodego przywódcę klasy robotniczej. Raz podjętą walkę z soldateską prowadził nieustraszenie i konsekwentnie.

I chociaż mnożyły się procesy, chociaż starano się Liebermana unieszkodliwić moralnie a nawet fizycznie, wyszedł On z tej walki zwycięsko, okrywając się chwałą i wdzięcznościa całego miasta, a imię Jego było głośne w całej austrjacko-węgierskiej monarchii. Zwyciężył Polak butnego i wszechwładnego generała austrjackiego. Zatryumfowała sprawiedliwość nad gwałtem soldateski austrjackiej, uosobionej w potężnym i wpływowym generale Galgotz'ym.

* * *

Przyszła wojna światowa. 44 letni Lieberman nie zawachał się ani chwilę. Wierny swoim zasadom niepodległościowym wstępuje do Legionów Polskich. Staje w szeregach walczących z bronią w ręku o Polskę, obok młodego robotnika i studenta, których zapalał swoimi naukami do walki o wolność Ojczyzny. Znana jest epopeja legionowa i wielki wkład w nią sił, rozumu i wielkiego talentu oraz patriotyzmu Liebermana.

A potym, w Niepodległej Polsce znowu Jego udziałem była walka o Wolność, Prawo i Sprawiedliwość. Możnowładcy sanacyjni nie mogli znieść słów prawdy, rzucanych przez Zmarłego z trybuny sejmowej, nie mogli darować Mu śmiałego wystąpienia przed Trybunałem Stanu, gdzie, oskarżając ministra Czechowicza, odsłonił całą zgniliznę aparatu sanacyjnego (B.B.W.R.), zdemoralizowanego i przekupnego. Nie mogąc w drodze prawa unieszkodliwić Go, posunięto się do ostatecznych granic bezprawia. Siepacze sanacyjni porywają Liebermana wraz z kilku wybitnymi przywódcami chłopów i robotników i osadzają go w Brześciu. Usiłowano tam zdeptać Jego godność osobistą; zmaltretowanego i poniżanego przez żandarmów Kostka Biernackiego, bitego i posiniaczonego chciano złamać psychicznie i fizycznie, ale twarda i nieugięta wola walki Liebermana ostała się.

Po wypuszczeniu z więzienia staje dalej do pracy i walki o socjalizm, o sprawiedliwość, o prawo zdeptane, o Polskę. Jak był rozumianym, szanowanym i czczonym przez tych, których prowadził przez dziesiątki lat, świadczy następujący fakt.

Gdy dotarła wiadomość, że Lieberman ma przyjechać po wypuszczeniu z Brześcia do Przemyśla, garść najbliższych towarzyszy partyjnych i osobistych postanowiła Go powitać na dworcu kolejowym. Przygotowano delegacje PPS, związków zawodowych, organizacji kobiecej, młodzieży T.U.R.—owej, liczono się z tym, że na dworzec kolejowy może przyjść kilkaset osób, więc z góry postarano się o zezwolenie starostwa na powitanie, przygotowano straż porządkową dla zrobienia kordonu.

Jakież było zdziwienie, gdy na 30 minut przed przyjazdem pociągu, wbrew intencjom organizatorów, obok dworca kolejowego poczęły się gromadzić tysiączne rzesze mieszkańców Przemyśla. Gdy pociąg zajechał na peron i ukazał się Liberman, zakołysał się tłum wielotysięczny, przepotężny głos wstrząsnął powietrzem.

Okrzyk "Niech Żyje" rozległ się po całym mieście. Tłum wzrastał z minuty na minutę, zalegając już nie tylko duży plac przed dworcem kolejowym, ale i wszystkie przyległe ulice. Przemyśl witał swego Wielkiego Przewódcę, który z nim i za niego walczył i cierpiał.

Wyprzągnięto konie od dorożki, porwano wóz z Liebermanem i już nie ciągnięto, ale dosłownie niesiono na barkach. Z trudem staraliśmy się opanować ten żywiołowy entuzjazm mas dla swego przywódcy. Nim doniesiono Liebermana do mieszkania, wzrastające tłumy napędziły takiego strachu staroście i policji, że sprowadzono z okolicznych koszar ciężkie wozy pancerne, które ustawiono "w szyku bojowym" dla rozpędzenia manifestantów. Nie doszło do rozpędzenia tłumów, gdyż wystarczyło pojawienie się Liebermana na balkonie mieszkania i wypowiedzenie kilku słów, że "Prawda i Sprowiedliwość zwycięży,"—aby tłum wiwatujący radośnie, rozszedł się do domów spokojnie.

Ten spontaniczny i masowy hołd, złożony Liebermanowi po Brześciu, w okresie łamania charakterów, niszczenia egzystencji, zastraszania i ogólnej demoralizacji, świadczy o wielkości Liebermana i przywiązaniu szerokich mas ludu pracującego i mieszczaństwa przemyskiego.

Ale był to tylko wąski i mały odcinek Jego 50-letniej pracy społecznej, politycznej i patriotycznej. Kiedy zastraszeni sędziowie w procesie brzeskim wydali wyrok zasądzający, Lieberman i inni udali się na tułaczkę banitów. Cały kraj z niepokojem pytał — "dokąd idziemy." Z piersi nie tysięcy, ale milionów wyrywał się tłumiony głos obawy, i zdawano sobie sprawę z tego, że Polska wkroczyła na niebezpieczny szlak dziejowy. Podeptanie praworządności i wolności jednostki, rozpanoszenie się prywaty, pycha rządzących, to wszystko były oznaki słabości wielkorządców i ich małoduszności. Wiedziano i widziano, że tego rodzaju metody rządzenia doprowadzić muszą prędzej, czy później do katastrofy, zwłaszcza, że Niemcy, odwieczny wróg, zbroił, się po zęby. Masy chłopskie i robotnicze na tysiącznych zgromadzeniach, zjazdach i kongresach ostrzegały i zwracały na to uwage.

W pracy dla dobra Polski nie ustał Lieberman na emigracji. Nie nienawiść do Piłsudskiego czy sanacji, jak piszą dziś jeszcze sanacyjni pismacy na emigracji, ale troska o Polskę i Jej egzystencję kierowały Liebermanem, gdy piętnował sanacyjne metody wielkorządców Polski pomajowej.

Wypadki potwierdziły słuszność przewidywań Liebermana; jakże niestety szybko sprawdziły się ostrzeżenia Zmarłego.

Tragedia wrześniowa zastała Liebermana w Paryżu. Oddał się cały służbie dla sprawy polskiej; nie szukał dla siebie zaszczytów, ani godności, tak, jak ich nie szukał w ciągu 7 lat swego życia. Pracował z młodzieńczą werwą i zapałem do ostatniej chwili, dosłownie do ostatniej godziny życia. Odszedł, jak żołnierz z posterunku.

Nie było Mu danym powrócić do Wolnej Ojczyzny, dla której pracował całe swe nieposzlakowane życie i do której tak ogromnie tęsknił. Sen Jego wieczny na obcej ziemi osłodzony został garstką Swiętej Polskiej Ziemi z grobów 300 zamordowanych robotników w Skarżysku, przywiezionej z Kraju dla Niego.

Pamięć o Nim, pamięć o Wielkim i Szlachetnym Człowieku pozostanie w milionach polskich serc i dusz. Pamięć o Hermanie Liebermanie będzie przekazywana przez klasę robotniczą z pokolenia na pokolenie.

J. B.

JAN SZCZYREK

Punkt zwrotny w wojnie

Gdy pod Stalingradem i u stóp Kaukazu toczą się jeszcze walki o nieludzkiem napięciu o linję Wołgi i drogę do bogactw naftowych, w Berlinie zabrały głos wszystkie postacie kierujące wojną po stronie niemieckiej. Mówił sam führer Hitler, mówili wszyscy jego satelici, jak Goering, Goebbels, Ribbentrop, a nawet czynny generał Rommel. Wszystkie ich mowy nastrojone były na jeden ton: *przetrwać*!

Nie wspominano już w tych mowach o Blitzkriegu i szybkiem zakończeniu wojny, przeciwnie, podkreślono ciężkie położenie Niemiec, mówiono o ciężkiej zbliżającej się zimie i wzywano do karności, poświęcenia i wytrwania, bo wojna będzie trwać długo.

Mowy te poprzedziło zwiększenie racyj żywnościowych, narazie dla ludności bombardowanych dzielnic Rzeszy z zapowiedzią, że wkrótce zwiększone racje otrzymają wszyscy Niemcy, co będzie rezultatem dotychczasowych zwycięstw, dotychczasowego opanowania niemal całej Europy. Ludności niemieckiej już w najbliższej przyszłości niema niczego brakować kosztem podbitych narodów i dzięki zdobytym urodzajnym na wschodzie ziemiom.

Mowom tym towarzyszy równocześnie wzmożony teror w krajach okupowanych. Nawet narody, które dobrowolnie się poddały i zgłosiły się do współpracy z Niemcami, coraz dotkliwiej zaczynają odczuwać dobrodziejstwa nowego ładu. Ostatnio doszło nawet do konfliktu z rządem duńskim, bo chodzi o zabezpieczenie przez samych Niemców wybrzeży tego kraju.

Byłby jednak naiwny jak dziecko, ten, ktoby sądził, że ten ton i ta treść przemówień wodzów hitlerowskich świadczy już o wyczerpaniu i zmęczeniu Niemiec, że są one publicznem przyznaniem się, że w Niemczech gaśnie nadzieja wygrania wojny.

Hitler miał to szczęście w swej całej karjerze politycznej, że przeciwnicy jego uważali za niemożliwe i nieprawdopodobne, aby program hitlerowski miał być spełniony. Nie wierzono i lekceważono te krzyki, jako zjawisko chorobliwe i niepoczytalne. Lekceważono je wewnątrz Niemiec, aż Hitler błyskawicznie doszedł do władzy, nie wierzono mu również w skali międzynarodowej, gdy Niemcy stały się już hitlerowskie i kiedy socjaliści głosili, że hitleryzm to wojna. Niczego nie rozumiano w okresie zajmowania przez Niemcy Nadrenji i plebiscytu w przemysłowej i robotniczej Saarze, nieświadomość ta trwała jeszcze w okresie Monachjum, nie znikła wcale u początków tej wojny w roku 1939.

A tymczasem ten kapral pochodzenia austrjackiego wystrychnął na dudków wszystkich doświadczonych i rutynowanych polityków, dyplomatów i obwieszonych odznaczeniami, zaprawionych w bojach generałów i sztabowców. Ten kapral przemienił Niemcy w gigantyczną warownię, zaopatrzoną w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny i wyszkoloną najbardziej nowoczesnemi metodami armję. Jeszcze dotąd sprzymierzeńcy, po przeciwnej stronie rozporządzający wszystkiemi środkami nie we wszystkiem nadążają nowoczesności niemieckiej w prowadzeniu wojny. Ten kapral—nikt nie zaprzeczy, że decyzje Hitlera dotyczą wszystkich dziedzin życia dzisiejszych Niemiec—stworzył nową doktrynę wojenną i dzięki niej dotarł do brzegów Atlantyku i pod Moskwę i Stalingrad.

Lekceważeniem przeciwnika nikt jeszcze wojny nie wygrał.

Trzeba pamiętać, że celem pierwszej fazy wojny niemieckiej było osiągnięcie *samowystarczalności Niemiec w Europie*. Z braku samowystarczalności Niemcy przecież przegrały wojnę poprzednią.

Spójrzmy nieco wstecz.

Niemcy napadły na Polskę, nie wierząc, że Francja i Anglja wmieszają się w tę wojnę. Dlatego cała ówczesna koncentracja sił niemieckich skierowana była na wschód. Po pokonaniu Polski nastąpiła ośmiomiesięczna przerwa w działaniach wojennych, potrzebna na przekonywanie przedewszystkiem Francuzów,a także i Anglji, że Niemcy od tych państw niczego nie żądają, bo szukają Lebensraumu na wschodzie. Częściowo ta propaganda niemiecka miała pewne sukcesy we Francji, gdzie uwierzono, że wojna ta toczy się o Gdańsk. Przerwa ta była też potrzebna na przeniesienie skoncentrowanych na wschodzie sił na zachód, aby pokonać Francję i Anglję—głównie Francję, jako potęgę kontynentalną—i aby zabezpieczywszy sobie tyły, można było już spokojnie znowu rzucić się na wschód. Napad na Francję się udał, walka powietrzna o Anglję skończyła się dla Niemiec niepowodzeniem. I znów trzeba było całego roku od pokonania Francji, aby przenieść siły na wschód dla zaatakowania Rosji, właściwego celu tej wojny niemieckiej w jej pierwszym okresie.

Dla osiągnięcia tego celu był potrzebny Blitzkrieg. Ogromnemi siłami rzucić się na przeciwnika. Dla przeprowadzenia takiej wojny nagromadzono wielkie zapasy, zmobilizowano wszystkie siły. Zdaje się, Niemcy liczyły na to, że ten cel, wywalczenia Lebensraumu, osiągną już w drugim roku wojny. Odrzucenie ich z Rostowa w pochodzie po naftę na południe i zatrzymanie pod Moskwą w zimie 1941 pokrzyżowało te rachuby. Trzeba było osiągnięciu tego celu poświęcić cały rok następny, rok 1942. Już bardzo blisko są tego celu. Jeszcze tylko zabezpieczywszy się nad Wołgą, przebić się przez Kaukaz do nafty i cel—*samowystarczalni*—będzie osiągnięty. Stąd tak zaciekłe walki pod Stalingradem o zabezpieczenie drogi na Kaukaz. O to zabezpieczenie walczą Niemcy nie szczędząc ofiar. Hitler powiedział, że Stalingrad będzie wzięty.

Chociaż te najbardziej ostatnie cele tej fazy wojny jeszcze całkowicie nie zostały osiągnięte, buduje się już umocnienia dla obrony na froncie wschodnim, organizuje się dla celów gospodarczych wszystkie zdobyte tereny, fortyfikuje się wszystkie wybrzeża na zachodzie i w Norwegji, aby sprzymierzeńcy zachodni nie mogli się dostać na kontynent, do środka tej potwornej twierdzy.

Niemcy z krajami okupowanemi mają być przemienione w olbrzymi samowystarczalny obóz warowny, który potrzebuje teraz czasu dla odpoczynku, dla gojenia ran, odniesionych w walkach na wschodzie, dla uzupełnienia zapasów i rezerw, słowem, dla zorganizowania nowej militarnej potęgi na lądzie, w powietrzu i na morzu, aby rozpocząć drugi okres wojny, tak o utrwalenie zdobyczy okresu pierwszego, jak i dla dalszych podbojów. Teraz czas ma pracować dla Niemiec, aby wykorzystawszy go, mogły przystąpić do fazy końcowej tej wojny.

Należy zwrócić uwagę, że podobną zupełnie strategję wojenną stosuje Japonja. Po Blitzkriegu na południowo-zachodnim Pacyfiku zatrzymali się Japończycy przed Indjami i Australją. Obecnie poświęcają wszystkie swe siły na zorganizowanie olbrzymich i przebogatych zdobyczy, aby już samowystarczalni, rzucić się na bliższe Chiny lub dalekie Australję i Indje. W Japonji również podniesiono racje żywnościowe, aby niemi i swoją ludność przekonać, że dobrobyt jest następstwem prowadzonej przez Japonję wojny. Oś nie próżnuje.

Trzeba teraz po Blitzkriegu, który ustawicznemi zwycięstwami oszałamiał umysły niemieckie i budził nadzieje bliskiego zwycięstwa i bliskiego końca wojny, *przestawić* je na to, że wojna będzie długo trwała i że długo nie będzie oszałamiających zwycięstw, ale wojna będzie wygrana.

Kończy się pierwsza faza wojny, w której nieprzerwanie inicjatywa spoczywała w rękach niemieckich, a faza ta przyniosła Niemcom—wobec ich mniemania—*podstawę* zwycięstwa. Druga ma przynieść zwycięstwo. Aby niemiecka ludność uwierzyła w możliwość zwycięstwa i łatwiej ten długotrwały okres przetrwała, podwyższono u progu czwartego roku wojny racje żywnościowe, jako widoczny i namacalny dla każdego znak, że Lebensraum już jest zdobyty.

Gdyby sprzymierzeni sądzili, że sam czas pracuje dla ich zwycięstwa wtedy rachuby Niemiec byłyby realne. Czas bowiem zaczyna już pracować i dla Niemiec. Ten czas Niemcy zamierzają wyzyskać dla przygotowani zwycięstwa. Dla tego "czasu" przywódcy hitlerowscy mowami mobilizują psychicznie naród niemiecki. - Już obecnie budują ten Lebensraum, organizując w nim bazy żywnościowe, w których mają pracować wielomiljonowe rzesze podbitych narodów, bazy produkcji przemysłu wojennego. Mobi-

(Dok. na str. 2-ej.)

Arcybiskup—społecznik

Prymas Anglii o przyszłym ustroju świata

Na czele kościoła anglikańskiego stanął niedawno dr. Temple, były arcybiskup Yorku. Nowy prymas Angli i arcybiskup Canterbury, jest wybitnym społecznikiem. Przez długie lata stał na czele "Workers Education Association," instytucji w rodzaju naszego T.U.R.a, ściśle współpracującej z Partią Pracy i związkami zawodowemi. Nie ukrywał nigdy swej sympatji dla ruchu socjalistycznego.

Nowy arcybiskup Canterbury ma jasny pogląd na znaczenie i zasięg wojny obecnej; rozumie, jakim głębokim przewrotem jest ta wojna, rozumie, że trzeba dokonać głebokich przemian społecznych i gospodarczych, aby zapewnić światu pokój, a narodom i jednostkom dobrobyt i bezpieczeństwo. Wie, że dostojnicy Kościoła mają święty obowiązek kroczyć w pierwszym szeregu reformatorów społecznych, że przed kościołami stoi zadanie poprowadzenia nowego pochodu krzyżowego ku lepszemu światu.

Dr. Temple powziął tedy myśl zorganizowania kampanji, mającej na celu szerzenia wśród społeczeństwa poglądów kościoła anglikańskiego na to, jaki powinien być przyszły ustrój świata, a szczególnie Anglji.

Początkiem tej kampanji było wielkie zgromadzenie w Londynie, w największej sali stolicy "Albert Hall." Głównym mówcą był sam arcybiskup.

Jego poglądy dałoby się streścić w kilku zdaniach:

Zysk nie powinien być głównym bodźcem w rozwoju przemysłowym kraju; władanie ziemią i potęga pieniądza powinny być pod zarządem całej społeczności, interes ogółu powinień przeważyć nad interesem poszczególnych grup; żadna jednostka nie ma prawa do nadmiaru tak długo, póki nie będą zaspokojone żywotne potrzeby powszechności.

Kościół ma prawo i obowiązek, mówił dr. Temple, ogłosić podstawy, jakimi rządzić się powinny społeczeństwa. Człowiek jest jednostką społeczną, cały swój żywot spędza w społeczności. Niestety, jak dotąd, narod angielski był jak gdyby podzielony na dwa narody: jeden, posiadający i korzystający z wszystkich dóbr ziemskich, drugi, pokrzywdzony i pozbawiony możliwości korzystania z błogosławieństw postępu i rozwoju przemysłowego.

Dziś w obliczu wojny cały naród jest zjednoczony. Nie było tak w okresie pokoju i istnieje niebezpieczeństwo że, kiedy wojna minie, posiew dawnych różnic na nowo przynosić będzie swoje zatrute owoce. Temu trzeba zapobiec.

Gdyby każda jednostka—powiedzal Dr. Temple—dążyła do tego, aby współobywatele mogli zaspokoić swoje potrzeby, zanim ta jednostka osiągnie nadmiar dóbr, nie wątpię, że starczyłoby dla wszystkich. Niestety, każdy szuka zysków dla siebie, a współzawodnictwo doprowadza do wzajemnego wyniszczania się. Prowadzi to do pogłębienia przepaści między ludźmi. Przepaść ta musi być zasypana za wszelku cene. Usuniete musi być dążenie do zysku, które kieruje całym przemysłem i całym życiem gospodarczym. Interes powszechny, który łączy nas wszystkich, powinien mieć pierwszeństwo przed interesem grup, na które jesteśmy podzielone.

Arcybiskup Canterbury przytaczył jaskrawy przykład nierówności społecznej. Mówił: natura dostarczyła nam czterech żywiołów, bez których nie możemy żyć: powietrze, światło, ziemię i wodę. Ziemia i woda stały się własnością jednostek, własnością prywatną. Gdyby można było posiąść na własność powietrze, napewno już zrobionoby to i każdy chciałby wdychać tylko swoje, prywatne powietrze. To samo dotyczy światła. A jednak ziemię i wodę oddano w ręce jednostek do wyłącznego władania i na przyszłość trzeba będzie ustalić pierwszeństwo społeczne w stosunku do ziemi i do wody.

Wychodząc z tego jaskrawego przykładu, dr. Temple mówił o konieczności pozbawienia nielicznych grup monopolu na pieniądz, na kredyt, którym rządzi kilka wielkich banków. Podstawową zasadą polityczną winno być—powiedział dr. Temple—że, kiedykolwiek tworzy się monopol na rzeczy powszechnie potrzebne, monopol ten powinien być przejęty przez państwo.

Uzupełnił mowę Arcybiskupa członek gabinetu wojennego Cripps.

Naszymy chrześciańskimi dażeniami—powiedział—powinny być zasady ustalone przez prez. Roosevelta. Równość możliwości dla wszystkich, praca dla wszystkich zdolnych do jej wykonania. Powszechne bezpieczeństwo jednostek i narodów. Usunięcie przywilejów dla nielicznych grup. Zachowanie wolności obywatelskiej dla wszystkich.

Zgromadzenie w "Albert Hall" wywołało olbrzymie zainteresowanie w Anglji i na całym świecie. Większość społeczeństwa brytyjskiego przyklasnęła Prymasowi. Tylko nieliczna grupka reakcjonistów odważyła się wystąpić z krytyką pogladów arcybiskupa, wysuwając między innymi zarzut, że nie jest zadaniem dygnitarzy kościelnych zajmować się sprawami świata doczesnego.

Padła na to odpowiedź, że jeżeli kościół chce nadal być przewodnikiem duchowym narodu, musi iść z postępem czasu, musi wyczuwać potrzeby szerokich mas społeczeństwa, dawać wyraz swoim poglądom na to, jak powinien być urządzony świat, aby człowiekowi w pełni były zapewnione rozwój duchowy i warunki godziwego żywota.

Lord Wedgwood o okrucieństwach niemieckich

Staraniem Polskiej Informacji Społecznej ukazała się nowa broszura p.t. "Stop them Now" poświęcona sprawie prześladowań Żydów przez Niemców w Polsce. Wstęp do tej broszury, która rozeszła się już w kilku dziesięciu-tysiącach egzemplarzy napisał znany działacz socjalistyczny Lord Wedgwood, niedawno mianowany członkiem Izby Wyższej. Pisze Lord Wedgwood:

Kiedy polscy towarzysze pierwszy raz zwrócili się do mnie o napisanie wstępu—odmówiłem. Urodziłem się dawno, kiedy świat był lepszy. Hitlerowcy uczynili go nieznośnym. Czy naprawdę winniśmy czytać te stronice, pełne opisów szaleńczego okrucieństwa? Wiem teraz, że musimy. Coraz rozleglejsze są obszary, cierpiące podobne potworności. Winowajcami są ci, którzy zamykają oczy, którzy uporczywie nie wierzą i starają się uchylić się od myślenia o tym, co się dzieje w Polsce i Rosji. Oni to pozwalają na rozszerzanie się teroru.

Potworne okrucieństwo wojen religijnych, wymordowanie Moronów w Hiszpanji, Albigensów i Anabaptystów, było drobnostką w porównaniu z rozkoszowaniem się torturami, zrodzonym z wiary w rasę. Hunowie i Mongołowie, Tamerlan z jego górami czaszek ludzkich, wszystkie demony zamierzchłych czasów są wzorami rycerskości w porównaniu z Niemcami, których Hitler zamienił w nieludzkich szatanów.

Hitler nie wymorduje masowo całej ludności. Podaruje życie wzamian za pracę. Zawsze tak się dzieje. Jest to początek niewolnictwa. Ale w takich warunkach, ci, co zachowali życie, byliby napewno szczęśliwsi, gdyby nie żyli. Oby zaraza i głód zniszczyły Hitlera i całe jego nieludzkie dzieło, jeżeli my—wy i ja—tego zrobić nie możemy. Lepiej, abyśmy wszyscy zginęli razem.

Tymczasem ślubujmy wszyscy, Polacy, Rosjanie, Zydzi i Anglicy, że nie spoczniemy tak długo, póki dzieją się te potworne okrucieństwa i póki raz na zawsze nie będą uniemożliwione w przyszłości.

* * *

Wśród licznych głosów prasy o broszurze "Stop them Now" na uwagę zasługują słowa organu potężnego Związku Spółdzielców "Cooperative News" z dnia 19 września.

Jest to może język gwałtowny, ale bezsporne dokumenty, jakie znajdujemy w tej broszurze niezbicie wykazują, że nie ma w nim ani troche przesady. 700.000 zamordowanych Żydów polskich świadczy w pełni o szatańskiem okrucieństwie hitlerowców, tak zresztą, jak wstrząsające i mrożące krew w żyłach czytelnika fotografje; mamy jeszcze jeden dowód że duch Nazizmu jest dziki i zły.

"Stop Them Now," wydało Liberty Publications, 50 egzemplarzy kosztuje 2/6. Wyślijcie te pieniądze szybko i kolportujcie broszurę wśród waszych towarzyszy pracy i przyjaciół. W ten sposób wbijacie więcej gwoździ do trumny Hitlera—jest ona już w robocie wszędzie tam, gdzie znają nagą prawdę o nazistowskich rzeźnikach!

Punkt zwrotny w wojnie

(Dok. ze str. 1-ej.)

lizują umysły propagandą strachu przed ewentualnością przegrania w tej wojnie.

Czy rachuby niemieckie są słuszne?

Niezupełnie. Nie dotarli jeszcze do bogactw naftowych na Kaukazie i nie złamali siły bojowej Rosji na wschodzie. A od zachodu rośnie ciągle widmo masowych nalotów bombowych i niebezpieczeństwo nowych frontów, które spokojnie nie pozwolą pracować na zorganizowanie Lebensraumu Nie dotarli Niemcy do życiodajnych źródeł kaukaskich, ale są od nich niedaleko. Zapewne na wiosnę przyszłego roku temu odcinkowi poświęcą główną uwagę, bo zdobycie Kaukazu daje nietylko benzynę, ale też otwiera drogę na Bliski Wschód.

Jak dotąd, liczenie na to, że sama blokada pozbawi Niemcy środków potrzebnych do prowadzenia wojny, okazało się złudne, niema bowiem oznak dotąd, aby cierpieli i na brak benzyny. Po opanowaniu całej prawie Europy, blokada zeszła na bardzo dalekie miejsce w prowadzeniu tej wojny.

Liczenie też na wyczerpanie się rezerw niemieckich i zmęczenie wojną wydaje się również dość dalekiem od rzeczywistości. Trzeba pamiętać, że w poprzedniej wojnie światowej Niemcy zmobilizowały 16% ludności, czyli z 60 miljonów mieli pod bronią około 10 miljonów—to obecnie z 90 miljonów ludności potrafią napewno uzbroić conajmniej około 15 miljonów. Oblicza się, że Niemcy stracili dotąd 4.5 miljona ludzi. Wyrwa wielka i bardzo bolesna. Daleka jednak od wyczerpania, zwłaszcza, że z Niemcami współdziała około 60 miljonowa masa satelitów, która jeszcze dużo może dostarczyć armatniego mięsa.

Wynika z tego, że obecnie jest *moment przełomowy* w tej wojnie, że może w tej chwili Niemcy są najsłabsze. Chodzi o to, czy będą mieli dość czasu i spokoju, aby przygotować drugą, decydującą fazę wojny.

Mowy wodzów hitlerowskich, malujące ponurą rzeczywistość niemiecką, straszliwą przyszłość, gdyby wojnę tę mieli przegrać, mają na celu wydobycie ze swego narodu *wszystkich, ostatnich sił* na obronę przed klęską i jej strasznemi skutkami. *Propaganda strachu* ma przekonać wszystkich Niemców, że dla nich raczej zginąć w walce, niż żyć po przegraniu wojny. Każdy zrozumie, że taką propagandę sfanatyzowany hitlerowski tłum da z siebie wszystko, by wojnę wygrać.

Przeżywamy obecnie okres w tej wojnie, kiedy Niemcy do tej ostateczności, do najpotworniejszej rzezi końcowej, nie są jeszcze przygotowani. Walkami na wschodzie są tak osłabieni, że potrzebują czasu na uzupełnienie strat.

Ten okres słabości Niemiec, okres potrzebny do przeprowadzania przygotowań do nowego wysiłku, nie może być przez sprzymierzone wolne narody przeoczony. Nadszedł czas, kiedy Niemcy muszą przejść do defenzywy i nadszedł *czas ofensywy i inicjatywy bojowej wolnych narodów.*

Gdy propaganda niemiecka straszy niemieckie społeczeństwo malowaniem potwornych obrazów na wypadek przegrania tej wojny, propaganda sprzymierzonych odpowiada, że tylko rzeczywiście winni Niemcy będą surowo ukarani. Ale jak tonu ani treści propagandy niemieckiej nie wolno uważać za objawy słabości, tak tonu i treści propagandy sprzymierzonych nie należy rozumieć, że kierujący wojną po stronie wolnych narodów rzeczywiście uważają, że wojna jest już prawie ukończona i myślą tylko o tem, co będzie po zwycięstwie. Wszyscy bowiem z pewnością zdają sobie sprawę, że zwycięstwo może być niedalekie, ale trzeba je osiągnąć olbrzymim wysilkiem wszystkich nagromadzonych już sił w nieznającej pardonu walce. Inicjatywa w obecnym okresie musi przejść w ręce sprzymierzonych wolnych narodow, wszystkie siły muszą być rzucone w tej chwili, gdy Niemcy jeszcze do odparcia ataku nie są gotowe. Może wtedy uniknie się przygotowywanej przez Niemcy rzezi narodów, jeżeli się uprzedzi ich przygotowania.

Polskie kierownictwo spraw państwowych, które najlepiej zna psychikę i siły niemieckie, powinno wśród sprzymierzonych, jako rzeczoznawca tych spraw, odegrać rolę informacyjną, aby nikt lekceważeniem i niedocenianiem możliwości niemieckich nie wpłynał hamująco na sposób prowadzenia dalszej wojny. Szerzenie optymizmu jest sprzeczne z potrzebami wojny i rzeczywistością.

Planowanie Europy Środkowo-Wschodniej

Biuro Planowania Wschodnio-Środkowej Europy (The Central and Eastern European Planning Board) w New Yorku, które zostało powołane do życia w myśl deklaracji ministrów pracy Polski, Czechosłowacji, Grecji i Jugosławii na Międzynarodowej Konferencji Pracy, w listopadzie ub.r. rozwija duża aktywność na terenie Stanów Zjednoczonych Działalność Biura polega głównie na przygotowaniu materiałów, dotyczących odbudowy tej części Europy oraz utrzymywania współpracy z amerykańskimi ośrodkami zajmującemi się zagadnieniem powojennej odbudowy świata.

Niedawno minister jugosłowiański Sava N. Kosanović, Prezes Komitetu Wykonawczego Planning Boardu, nadesłał na ręce tow. min. Stańczyka przewodniczącego grupy polskiej C.E.E.P.B. kilka informacyj działalności Biura, które spotyka się z gorącem poparciem amerykańskich ośrodków naukowych, opracowujących zagadnienie powojennej odbudowy świata.

P. Kossanocić podkreśla szczególne zainteresowanie pracami tego Biura, okazane przez p. Malcolm Davies'a z Fundacji Carnegiego. P. Davies, który z własnej inicjatywy odwiedził kilkakrotnie Planning Board, wskazywał na konieczność utrzymywania ścisłego kontaktu z Planning Boardem w sprawach powojennej odbudowy Środkowej i Wschodniej Europy.

P. Malcolm Davies jest jedną z osobistości stojących na czele Fundacji Carnegie'go i cieszy się dużym autorytetem u amerykańskich władz. Uchodzi on za głębokiego znawcę Srodkowej i Wschodniej Europy i odgrywał wybitną rolę przy przeprowadzeniu ankiety, dotyczącej unii państw bałkańskich i basenu naddunajskiego.

P. Davies wyraził następujący pogląd o znaczeniu Planning Boardu, którego działalność śledzi on od chwili jego założenia:

"Jest to pierwszy krok naprzód w kierunku utworzenia lepszej Europy. Europa Srodkowa i Wschodnia posiadają własne problemy, które muszą być rozwiązane w płaszczyźnie regionalnej. Najważniejszą rzeczą jest posiadanie wizji przyszłości i zdredukowanie problemów tej części Europy do pewnych podstawowych zasad, które mogą być zaakceptowane przez wszystkie kraje tego obszaru."

Utworzenie związku krajów Europy Srodkowo-Wschodniej jest ważnę, zdaniem p. Davies'a, nietylko dla europejskich narodów, lecz również dla Stanów Zjednoczonych. Dawni mieszkańcy wschodnio-europejskich obszarów stanowią poważną część ludności Stanów Zjednoczonych. Zjednoczona Wschodnia Europa oznacza, że obywatele amerykańscy, pochodzący z tych obszarów Europy, zaprzestaną również swych wasni na terenie Stanów Zjednoczonych i staną się bardziej zwartą i lojalną cześcią amerykańskiego społeczeństwa. Po za tym przez zespolenie Srodkowo Wschodniej Europy będzie można zadać cios amerykańskiemu izolacjonizmowi, czerpiącemu głównie swe siły z europejskiego chaosu, gdyż jego zwolennicy twierdzą, że skłócona Europa jest stałym zarzewiem nowych wojen.

"Pula" pszenicy

Międzynarodowy układ zbożowy

Niedawno zaszło na terenie międzynarodowym wydarzenie o bardzo istotnym znaczeniu dla Europy i dla jej przyszłości bezpośrednio po wojnie. 27 czerwca wszedł w życie układ zawarty pomiędzy czterema największymi eksporterami pszenicy: Argentyną, Australją, Kanadą i Stanami Zjednoczonymi, a największym importerem W. Brytanią.

Układ ten dzieli się na dwie zasadnicze części: pierwsza dotyczy pomocy dla wygłodzonej Europy, celem zaś drugiej jest zahamowanie fluktuacji cen pszenicy, które tak ujemnie wpływały ną gospodarkę krajów rolniczych na całym świecie. Dla nas najbardziej istotną wagę posiada część pierwsza, ponieważ jest realnym krokiem naprzód w sprawie natychmiastowej pomocy dla znękanych krajów okupowanych, pomocy, która będzie udzielona nazajutrz po zawieszeniu broni.

Według układu kontrahenci zobowiązali się do stworzenia "puli pszenicy" t. zn. zmagazynowania pewnej ilości pszenicy i mąki, która ma być dostarczona Europie, skoro na to pozwolą okoliczności. Rządy Kanady i Zjednoczonego Królestwa zobowiązały się dostarczyć w tym celu po 25 miljonów buszli (buszla-60 funtów) a rząd Stanów Zjednoczonych 50 miljonów buszli. W. Brytania może dostarczyć środków transportowych wzamian za zboże.

Cordell Hull, sekretarz stanu U.S.A. podkreślił, że plan dostarczenia pszenicy dla Europy jest tylko częścią ogólnego planu pomocy.

Druga część układu, stanowi właściwie plan produkcji. Poza bowiem kwestją cen i ich regulacji, określa ona minimum i maximum produkcji pszenicy dla każdego z uczestników układu. Argentyna może produkować w granicach od 35 miljonów buszli do 130 miljonów, Australja 25 miljonów do 80 miljonów, Kanada 80 miljonów do 275 miljonów, Stany Zjednoczone 150 miljonów do 400 miljonów. Podobnie, jak określona została wysokość produkcji, ustalono również kontyngenty eksportu. Ceny mają być ustalane każdego roku w sierpniu.

Zarówno produkcja, jak eksport oraz ceny mają być poddane kontroli Międzynarodowej Rady Pszenicy, w której skład wchodzić będą przedstawiciele wszystkich zainteresowanych krajów, przedewszystkim krajów, które układ zawarły. Układ jest otwarty dla innych również państw. Jasne jednak że chodzi tu o kraje importujące, gdyż żadne kraj, poza tymi, które są objęte układem, nie posiada wagi, jako eksporter pszenicy.

"Economist" omawiając układ podkreśla, iż najistotniejszym niebezpieczeństwem jest właśnie sprawa cen. Kwestja ta bowiem jest ujęta w tak szerokich ramach, że właściwie ceny wymykają się z pod wszelkiej kontroli. Wysokość cen ma być tego rodzaju, aby stanowiły one rozsądny zysk dla wytwórców w krajach eksportujących. Jak powiada "Economist" jeśliby ta opłacalność miała mieć zastosowanie wobec wszystkich wytwórców, niezależnie od kosztów produkcji, to interesy konsumenta zostałyby całkowicie pogrzebane. Należy się spodziewać, że szerokie ramy, nakreślone prze układ będą rozpracowane szczegółowo przez ową międzynarodową organizację która nie zaniedba również interesów konsumenta i krajów importujących, w przeciwnym razie plan ten stanie w jaskrawej sprzeczności z coraz wyraźniejszym prądem ujęcia światowego życia gospodarczego w ramy, które umożliwią wszystkim narodom i wszystkim ludziom lepsze niż dotychczas, warunki bytu i uchronią wszystkich przed widmem głodu i nędzy.

Jeżeli ten moment zostanie pominięty, staniemy w obliczu nowego, potężnego kartelu, o zasięgu światowym, a wiemy przecież z bolesnego doświadczenia jak szkodliwe być mogą kartele międzynarodowe.

W obronie czci

Ukazała się broszura p. Puacza, zawierająca ataki i oszczerstwa pod adresem kilku naszych towarzyszy, zajmujących odpowiedzialne stanowiska. W zarzutach tych niema ani słowa prawdy. Sprawa zarzutów skierowana została na drogę sądu.

O osobie autora broszury musimy powiedzieć, że jest to osobnik, wykluczony na mocy wyroku sądu koleżeńskiego ze Związku Dziennikarzy. W Polsce byłby on sądzony przez Sąd Wojenny za uchylanie się od obowiązku służby wojskowej, bezkarny jest na emigracji. Dla nas p. Puacz moralnie nie istnieje.

Uwagi

Wspólnota celów i dążeń

Pisma podziemne w Polsce, odzwierciadlające poglądy kierownictwa mas pracujących, poświęciły dużo miejsca sprawozdaniom z przebiegu tegorocznego zjazdu "Labour Party."

Oto jeden z charakterystycznych komentarzy do uchwał zjazdu Partii Pracy.

"Program reform ustrojowych, jaki Partja Pracy stawia krajowi na okres powojenny, pokrywa się z przewodnią myślą polskiego ruchu robotniczego, pracowniczego i chłopskiego.

Program Polski Ludowej, który tej myśli dał najogólniejszy wyraz, tak samo formułuje zasady ustroju przejściowego, w którym uspołecznione zostaną podstawowe gałęzie przemysłu, całe życie gospodarcze zostanie poddane ogólnemu planowi rozszerzenia produkcji i racjonalnego podziału dochodu społecznego, drobna zaś wytwórczość przemysłowa i rolnicza pozostana, w ręku pojedyńczych producentów, zorganizowanych na zasadach spółdzielczych.

Ta zbieżność myśli ludu pracującego Anglii i Polski jest wspaniałym dowodem dojrzałości ruchu mas pracujących do podjęcia wszelkiego zadania przebudowy społecznej. Ta wspólnota programu jest gwarancją zrealizowania go zarówno w Anglii, jak i w Polsce."

Artykuł p. Pruszyńskiego

Z osłupieniem przeczytaliśmy w "Wiadomościach Polskich" artykuł p. Ksawerego Pruszyńskiego, otwierający serję reportaży o Rosji, w którym zagadnienie granic wschodnich jest poraz pierwszy piórem polskim poruszone w duchu, sprzecznym z tezą nienaruszalności naszych granic wschodnich i niedopuszczalności jakichkolwiek przetargów w tej mierze.

Ukazanie się takiego artykułu w "Wiadomościach Polskich" jest tembardziej zdumiewające, że właśnie to pismo od roku rozdziera szaty z powodu umowy polsko-rosyjskiej z lipca 1941 r., szermując głównie argumentem, że umowa podważa zasadę nienaruszalności granic.

Zapewnienia polskie, że tak nie jest, puszczane są przez "Wiadomości Polskie" mimo uszu. Chętnie natomiast podchwytywane są wszelkie wypowiedzenia obce, tezie polskiej wrogie, na dowód, jak szkodliwa jest umowa, jak źle załatwiono sprawę granic wschodnich.

Wolno "Wiadomościom Polskim" popełniać publicznie samobojstwo polityczne i moralne, ale nie wolno dawać argumentów szkodliwych i niebezpiecznych dla sprawy naszej. Wina jest bodajże większa redaktora, aniżeli autora. "Wiadomości Polskie" skarżą się często na cenzurę, ale zapominają, że naturalnym, pełnoprawnym, właściwym cenzorem każdego odpowiedzialnego pisma jest—jego redaktor.

Urzędowa "kazionna" demokracja

Do pewnej formacji wojskowej przyjeżdża czołowka artystyczna. Zespół pierwszorzędny. Radość w szarej masie żołnierskiej.

Przedstawienie, po brzegi wypełniona sala. Cały wieczór—wysokie napięcie uczuć, niejedna łza popłynęła po twarzy żołnierza-tułacza, a naprzemiany huragan śmiechu wypełniał spokojne stare mury szkockie. Wdzięczna umundurowana publiczność nie szczędziła artystom oklasków i podziękowań.

Po przedstawieniu żołnierskie przyjęcie dla artystów w kasynie oficerskiem.

Kłopot, bo artyści—to szara brać żołnierska, rangą nie wyżej starszego strzelca. Trzeba było sprofanować kasynowe progi.

Panie artystkii posadzono w oficerskiem gronie, brzydka płeć artystyczna zajęła szary koniec stołu.

Jedzono demokratycznie, wszyscy jedli to samo. Ale nie wytrzymała równość, gdy na stole zjawiła się lampka wina. Podano ją oficerom,, podano i paniom artystkom. Żołnierzom-artystom pozwolono cieszyć się widokiem gentlemeństwa korpusu oficerskiego, demonstrowanego tak kurtuazyjnie wobec ich koleżanek. Niestety nie mieli oni czem wypić zdrowia swych koleżanek, kiedy wzniesiono toast na cześć całego zespołu. Jednak cieszyli się wszyscy z całego serca, i od śmiechu nie mogli się powstrzymać. Śmiejmy się razem z nimi, bo śmiech to przecież zdrowie!

Totalne ambasady

Rewolucja, jak już powszechnie nazywają wojnę obecną, sięga nawet do najlepiej bronionych okopów zacofaństwa, do najbardziej zabezpieczonych przed nowoczesnymi prądami—do dyplomacji i MSZtów. Ambasady i poselstwa przestają być przytuliskami utytułowanych nierobów i snobów. Stają się prawdziwym odzwierciedleniem społeczeństw.

Tygodnik londyński "Time and Tide" pisze na ten temat:

Jeżeli chce się udoskonalić pełną współpracę między Aliantami w prowadzeniu wojny totalnej, musi zacieśnić się zrozumienie między samymi narodami. /Będzie to także warunkiem totalnego pokoju po wojnie./ Zrozumienie to osiągnąć można tylko pod warunkiem, że oficjalni przedstawiciele jednego państwa przy drugim istotnie reprezentują życie publiczne w całości, zarówno społeczne, gospodarcze, przemysłowe i finansowe interesy swego własnego społeczeństwa, jak też i ściślej polityczne.

Jak bardzo rola ambasad uległa zmianie, idąc po linji zaspokojenia obecnej potrzeby bliższego i szerszego zrozumienia, widać z dwu oficjalnych nominacyj ostatnich dni. P. A. A. McD. Gordon został mianowany Attaché Pracy przy brytyjskiej ambasadzie w Waszyngtonie, p. Winfield Reifler, jeden z czołowych ekonomistów amerykańskiego Ministerstwa Wojny Gospodarczej, został specjalnie wydelegowany do pomocy p. Winant'owi.

Stworzenie tych nowych stanowisk jest znamienne, ponieważ świadczy o istniejącem po obu stronach Atlantyku przeświadczeniu, że nie można oddzielić polityki zagranicznej od warunków codziennego życia i pracy. Nominacje te wykazują też dobitnie, jak znaczne postępy zrobiła W. Brytanja w dziedzinie współpracy międzynarodowej."

Rozszerzenie obowiązków i odpowiedzialności ambasad jest zdrowym objawem i należy ufać, że pociągnie ono za sobą podobne zmiany w samem Spraw Zagranicznychś t.zn. uznanie, że ponieważ polityka i zagadnienia gospodarcze są nierozdzielne, ci, co kierują polityką, muszą nietylko sami być obznajomieni z gospodarcza stroną zagadnienia, lecz też wszystkie ekonomiczne i finansowe decyzje, dotyczące stosunków międzynarodowych, muszą zapadać w porozumieniu z nimi.

Bohaterowie bez twarzy i nazwiska

Na wielkiej, świetnie przez dziennik "Daily Express" urządzonej wystawie fotografii wojennych w gmachu Akademji Sztuk Pięknych przy Piccadilly publiczność angielska z podziwem i uznaniem przygląda się podobiźnie czeskiego lotnika Kuttelwaschera, słynnego pilota pościgowców nocnych. Prasa angielska pisze co kilka dni o tym lotniku. W ubiegłym tygodni znaleźliśmy znowu w dziennikach fotografię żony Kuttelwaschera i nowonorodzonego synka. Kuttelwascher stał się nieomal bohaterem narodowym Anglików, jak brytyjczycy Funicane, Bader, Fielding.

Znają Anglicy Czecha Kuttelwaschera, słyszą często o Belgu Duvivier, znają i pamiętają nazwiska bohaterów powietrza rodem z Francji, Norwegji, Holandji. Nie znają jednak ani jednego nazwiska polskiego, mimo że i o Polakach ciągle pisze się w prasie angielskiej, ciągle drukuje się opisy pięknych, wspaniałych wyczynów naszych lotników, wobec których bledną niekiedy wyczyny najbardziej znanych pilotów rodem z innych krajów okupowanych.

Ktoś, gdzieś, kiedyś, wydał zakaz ogłaszania nazwisk lotników polskich. Wynaleziono różne powody dla tego zakazu, dziś już nieistotne, nieżyciowe, ale zakaz trwa i przestrzegania jego władze wojskowe pilnują jaknajscislej.

Wyrządzają krzywdę i bohaterom lotnictwa, i sprawie polskiej. Przeciętny czytelnik angielski czy amerykański, słysząc o bohaterstwie i znakomitych walorach bojowych lotników polskich chciałby zawrzeć bliższą znajomość z tymi wspaniałymi bojownikami, chciałby znać nietylko nazwisko bohatera, ale i dowiedzieć się szczegółów o nim, o jego rodzinie, o jego przeszłości, chciałby z bliska przyjrzeć się człowiekowi.

A człowieka właśnie nie wolno pokazać. Polska ma bohaterów bezimiennych, bez twarzy, bez osobowości. Dochodzi do tego, że na zdjęciach z odwiedzin dygnitarzy wojskowych i cywilnych w naszych dywizjonach, ukrywa się starannie twarze lotników.

Już czas najwyższy odwołać ten niemądry zakaz. Podobno powodem zakazu było to, że ujawniania nazwisk lub ogłaszanie podobizn lotników może być przez Niemców wyzyskane dla represji w stosunku do rodzin tych lotników. Wiemy, że ten argument nie wytrzymuje krytyki, a zresztą czy nie byłoby rzeczą najprostsza w każdym po szczególnym wypadku zapytać lotnika, czy życzy sobie, aby ogłaszano jego nazwisko, lub jego fotografię, czy ma jakieś obawy czy zastrzeżenia.

Zniesienie zakazu otworzyłoby nowe, duże możliwości dla naszej propagandy. Nie zwlekajmy z tym.

Zasiłki dla rodzin żołnierzy w kraju

Na plenarnem posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 9 bm. uchwalono jednomyślnie na podstawie referatu tow. Belońskiego przyznać zasiłki rodzinne wszystkim żołnierzom wojsk polskich, których rodziny pozostały w Kraju. Obszerne sprawozdanie z obrad Rady i tekst uchwały podamy w następnym numerze.

Mordercy więźniów

Jedno z pism podziemnych, reprezentujących opinię kierownictwa mas pracujących w Polsce pod datą 8 czerwca podaje wiadomość o nowych potwornościach niemieckich w Kraju.

Na rozkaz Berlina z zemsty z powodu zamachu na szefa zbirów gestapowskich Heydricha Niemcy rozstrzelali 228 więzniów z Pawiaka. W tej liczbie 22 kobiety. Po masowych egzekucjach z przed miesiąca w Warszawie i w Zgierzu dokonany został drugi akt potwornego mordowania bezbronnych więźniów.

Ohyda tych katów krwawego bestjalstwa przechodzi wszelkie granice. Przejawia się w tym również strach przywódców bandy hitlerowskiej. Rzeką przelanej krwi niewinnych ofiar chcą oni odgrodzić się od aktów naturalnej pomsty i zabezpieczyć swe nędzne życie i możność bezkarnego znęcania się nad narodami. W odpowiedzi na zamach, dokonany przeciwko katowi hitlerowskiemu, giną dziesiątki Czechów, Francuzów i Norwegów i setki Polaków. Na nas spada zemsta najokropniejsza, bo w nas widzi Hitler i jego zgraja główną siłę oporu w podbitej Europie, największy zbiornik nienawiści przeciwko zaborcom.

228 nowych ofiar masowego mordu przybyło do dziesiątków ofiar ginących, codzień w obozach ofiar masowego mordu, na torturach badań Gestapo, czy wprost od kul żołdackich na ulicach i drogach miast i wsi polskich. Jak każda z tych ofiar nieci w naszym społeczeństwie większy tylko zapał do walki i potęguje ducha oporu, tak samo i ta ofiara masowego morderstwa padnie w dusze społeczeństwa polskiego wezwaniem do pomsty: spotęguje żałobę którą nosimy od września a pamięć o pomordowanych nie opuści nigdy nas i przekazana będzie przyszłym pokoleniom.

Jeszcze pomnik bestjalstwa

W tym samym piśmie znajdujemy następujący artykulik:

Jeden z naszych przyjaciół opowiada nam:

Jechałem w ubiegłym tygodniu szosą radzymińską od Radzymina w stronę Wyszkowa. Kilka kilometrów za Radzyminem usłyszałem na szosie strzały i dojrzałem jakąś zbitą karawanę ciągnącą naprzeciw. Za chwilę mogłem dojrzeć dokładnie: było to kilkadziesiąt chłopskich fur, na których siedziały kobiety z niemowlętami i malutkimi dziećmi. A za furami kłębił się tłum, sprawiający niesamowite wrażenie. Jak stado owiec w górach, zaganiane przez psy w celu zmiany kierunku, tak samo tu ludzie kłębili się, wpadali na siebie, rzucali się bezładnie w różne strony, jak oszaleli, z oczyma nieprzytomnemi z ustami często w pianie zastygłej śliny. A jak psy nacierali na nich z nahajami . . . Niemcy w mundurach oraz żołnierz w mundurze na motocyklu z cywilem, uzbrojonym w rewolwer, w przyczepce.

Poznałem, że to pędzą z któregoś z pobliskich miasteczek. Wtem słyszę strzały. Jakiś niesamowity jęk wydobywa się z gromady, ostrzejszy krzyk bólu, stęknięcie przedśmiertne i brutalne przekleństwo żołdaka. Popędzam woźnicę, by prędzej minąć tę karawanę śmierci, odwracam oczy-wstyd mi, że muszę być świadkiem tych nieludzkich scen.

Mijam koniec karawany.

"O leży"—mówi woźnica.

Z rowu wystercza czerwona podrapana noga, za nią dostrzegam bezwładne, głową na dno rowu rzucone ciało, Na jezdni kałuża krwi.

Jedziemy dość szybko naprzód.

"O znów trup"—mówi drżącym głosem woźnica.

A tu znów cała kupa trupów. Obraz makabryczny—nie mogę nań patrzeć. Woźnica komunikuje: Będzie ich ze dwadzieścia. Co oni robią, co oni robią . . .

I tak spotykam trupy aż do zakrętu drogi, idącej w prawo. Na zakręcie w rowie jakiś stos łachmanów, znów przy nim dwa trupy.

Tak w oczach świadka malowała się droga Żydów, wysiedlonych z ghetta tłuszczańskiego. Przed wyruszeniem z Tłuszcza w samym miasteczku zamordowano ich kilkunastu. W drogę wyruszyło około sześćciuset, do Radzymina doszło—jak mówią—ponad dwieście osób.

Dalszych losów tej karawany śmierci nie znamy.

Odezwa do Polski socjalistów 9 krajów

W trzecią rocznicę wejścia wojsk niemieckich do Warszawy, 39 przywódców i działaczy ruchu robotniczego, przebywających obecnie w Londynie wydało następującą odezwę:

Z niezawodnych źródeł doszły nas wieści, iż działalność hitlerowców wzmogła się znowu w Waszym kraju i że—jak sami obecnie przyznają—zmierzają oni jako do jedynego celu do wytępienia wszystkich żyjących na Waszej ziemi: Żydów na początek, a potem—dla dopełnienia zbrodni—Polaków samych.

Nie jest to już tylko sprawa rasizmu, lecz także "Lebensraumu."

W Polsce teorja eksterminacji nosi maskę dwojaką—ale akty barbarzyństwa i cel jest jednakowy.

Na zimno i systematycznie, w drodze masowych egzekucji, Niemcy zamierzają zagrabić Wasze mienie i Waszą ziemię, i to zagrabić na wieczne.

Nie wydaje nam się, by ta zbrodnicza polityka kradzieży i rozboju stanowiła niespodziankę. Było tak w przeszłości, gdy baronowie niemieccy osiedlali się między Wami i naokół Was. Co więcej, Norwegowie, Grecy, Jugosłowianie, Czesi i Słowacy znaja dziś również cenę oporu przeciw gnębicielom, a nędza, jaka panuje w Holandji, Belgji i Francji oraz wszędzie—nędza zorganizowana-stanowi przedsmak "szczęścia" jakie reżym "Nowego Ładu" przygotowuje dla Europy na wypadek niemieckiego zwycięstwa. W Holandji rozpoczęła się zsyłka Żydów na Wschód.

Lecz Niemcy hitlerowskie są w błędzie, jeśli sobie wyobrażają, że ludy krajów okupowanych kiedykolwiek poddadzą się rozpaczy i rezygnacji. Wiemy, że przemoc znajdzie kres. Wiemy, że przyjaciele czuwają i że rozporządzają siłą potrzebną do zniszczenia plag, jakie z sobą przyniosły hordy hitlerowskie.

Wielka Brytanja nie ulegnie nigdy. Rosja walczy bohatersko o swe istnienie. Stany Zjednoczone rzuciły na szalę ciężar swych zbrojeń. A jeśli trzeba przytoczyć przykład wytrwałości, wskazujemy na Chiny wiekuiste.

Pod egidą walczących sił zbrojnych, ludy krajów okupowanych pełnią swój obowiązek, a w pierwszym szeregu stoi niepokonalna Polska, która nigdy nie ugięła swych kolan.

Zasyłamy Wam w niedoli Waszej to świadectwo naszej solidarności i naszego podziwu dla Waszej odwagi.

BELGJA: Camille Huysmans, Louis de Brouckere, August de Block, I. A. Smets, Josephine van Liefferinge, E. Smets, A. J. Raxworthy, H. Smets, C. G. Everling.

CZECHOSŁOWACJA: Jaromir Nečas, František Němec, Jan Bečko, Gustav Winter, Josef Bělina.

FRANCJA: Andre Philip, Felix Gouin, Georges Gombault, Tenry Hanck, Louis Levy, Gustave Moutet.

HOLANDJA: J. W. Albarda, J. van den Tempel, J. C. Esveldt, J. W. Lebon, M. Sluyser.

HISZPANJA: Luis Araquistain, Pablo Alvaro, Lorenzo Cempos, Wenceslao Carrillo, Rodrigo Leon, Jose Ruiz.

LUXEMBURG: Pierre Krier.

NORWEGJA: Ingvald Haugen, Hakon Lie, Konrad Nordahl, Arthur Ruud.

PALESTYNA: Berl Locker.

WŁOCHY: R. M. Luzzatto, P. Treves.

Warszawa walczy

Od osoby, która w czerwcu b. r. opuściła Warszawę otrzymujemy poniższe informacje."

Żółw—symbol zwolnionej pracy

Jedną z najpotężniejszych broni Polaków w walce z okupantem jest bierny opór. Przejawia się on przede wszystkiem w zwalnianiu tempa pracy. Robotnicy, zatrudnieni w zakładach przemysłowych pod kontrolą niemiecką, nie niszczą surowca, produkt wykonywają bez defektów, ale to, co robiono dawniej w ciągu godziny, dziś pochłania 5 godzin pracy.

Na murach, na płotach, na chodnikach i jezdni nieznane ręce malują kredą, węglem, lub smołą żółwie. Pod żółwiem pod pis: "Pracuj powoli!"

Jazda tramwajem bez biletu

Jazda tramwajem bez biletu stała się w Warszawie zarówno formą pomocy dla konduktorów, jak i swoistą postacią sabotażu zarządzeń hitlerowskich.

Ludzie wsiadają do tramwaju, płacą za przejazd, lecz nie biorą biletów od konduktora. Niektórzy bilety biorą, ale wówczas przy wyjściu z tramwaju zwracają je konduktorowi. Tramwajarz zarabia miesięcznie tąk mało, że nietylko nie jest w stanie utrzymać rodziny, ale nie starczy mu nawet na własne utrzymanie. Gdy pasażerowie płacą, nie biorąc biletów, konduktor może zachować pieniądze zainkasowane za przejazdy.

Dochody tramwajów miejskich spadły tak znacznie, że władze okupacyjne zaczęły odwoływać się do uczuć litości, przypominając, że 9 mil. złotych rocznie z wpływów tramwajowych idzie na cele społeczne dla Polaków. Nie pomogły groźby, nie pomogły wielkie afisze, apelujące do serc polskich. Akcja trwała dalej, za cichą zgodą polskich konduktorów i polskich pasażerów.

Z paczątkiem 1942 roku rozpoczęły się ostre represje wobec tramwajarzy. Najpierw przyszły do konduktorów, zwracające uwagę na fakt, że dochody ze sprzedanych biletów są niewystarczające i że wobec tego będą oni obserwowani podczas pracy. Potem zaczęto nakładać na konduktorów kary oraz usuwać ich z pracy.

Niemiecka policja na straży nielegalnych plakatów

Od początku 1942 roku mury domów Warszawy oblepione były wielkiemi żółtemi plakatami hitlerowskiemi. Duże czarne litery głosiły po polsku: "Fuehrer powiedział," poczem następowały cytaty z ostatnich przemówień Hitlera o zwycięskim pochodzie armji niemieckiej na Wschodzie, o bohaterskich walkach lotnictwa niemieckiego nad Rosją i Anglją i t.p. Pewnego dnia na hitlerowskich afiszach nieznane ręce ponalepiały małe kareteczki z czterowierszem:

"Fuehrer powiedział głosem
pełnym buty,
"że zima w Rosji skończy się
już w lutym,
"Ale nie wiedział, że choć zimę
skróci—
"żaden Niemiec żywy z Rosji
nie powróci."

Gdy Niemcy zdzierali nalepki—nazajutrz pojawiły się nowe.

Pewnego wiosennego dnia ukazały się na murach Warszawy nowe afisze, do złudzenia przypominające plakaty hitlerowskie. Pierwsze słowa głosiły tak samo: "Fuehrer powiedział!" Ale potem następowały cytaty z ostatnich przemówień Hitlera, dobrane ze szczególną złośliwością. Były tam wszystkie niedotrzymane przez Hitlera obietnice, mówiące o pobiciu Anglji i Rosji przed zimą 1941 roku, o skończeniu wojny przed Bożem Narodzeniem 1941 r i t.p.

Przed plakatami zaczęły gromadzić się tłumy ludzi. Powstała konsternacja: Polacy śmieli się otwarcie, Niemcy z ponurym wyrazem twarzy w patrywali się w niezrozumiałe plakaty propagandowe.

Zaniepokojona policja niemiecka, widząc tłumy zainteresowane plakatami, ustawiła przy nich posterunki w obawie, aby jakaś nieznana ręka nie ośmieliła się zerwać "oficjalnego afisza."

Przez cały dzień Polacy z uśmiechem na twarzach czytali to, co "Fuehrer powiedział." Dopiero późnym wieczorem władze hitlerowskie zorjentowały się, że padły ofiarą złośliwej mistyfikacji dokonanej przez Polskę Podziemną. Na mieście ukazali się gestapowcy, którzy rozpoczęli zrywanie kompromitujących plakatów.

Tylko świnie siedzą w kinie

Kina są bojkotowane w całej Polsce. Do bojkotu nawoływała i nawoluje prasa podziemna. Z temi nielicznemi jednostkami, które jeszcze chodzą do kina, walczy całe społeczeństwo polskie.

Na murach domów, na płotach, na jezdniach ulic widnieją krótkie lecz wymowne napisy:

"Tylko świnie siedzą w kinie!"

Zdarza się, że nieusłuchawszy nakazu Polski Podziemnej, ktoś z uśmiechniętą twarzą wychodzi z kina. Nagle stwierdza, że do kieszeni wlano mu kwasu solnego. O, taki już drugi raz do kina nie pójdzie! Kwas solny zniszczył mu ubranie, a ubranie jest niecenionym skarbem w okupowanej Polsce.

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie Nowy Testament lub Ewangielję Sw. Jana w języku polskim, proszę się zwrócić pisemnie do p. St. K. Hine, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Konferencja Delegatów Marynarzy

30 września odbyła się na jednym z większych statków polskich nadzwyczajna Konferencja Delegatów marynarzy Polskiej Marynarki Handlowej, należących do Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.

Jak wiadomo, marynarze polscy są prawie wszyscy zorganizowani. Zarząd Z.Z.T. skorzystał z okazji chwilowego ówczesnego pobytu większości polskich statków w portach W. Brytanii i zwołał konferencję by delegaci mogli ustosunkować się do działalności i wniosków Zarządu.

Najwięcej zainteresowania wśród delegatów wywołało sprawozdanie dotyczące umowy zbiorowej dla załog P.M.H.

Umowę referował tow. L. Passalski.

Oto główne punkty nowej Umowy Zbiorowej, która w najbliższym czasie znajdzie się w rękach każdego z marynarzy.

Czas pracy ustalono na 8 godz. dziennie, w sobotę zaś na 6 godz. Marynarze otrzymują wynagrodzenia za nadgodziny, a stawki za nadgodziny ostały podwyższone. Podwyższono wynagrodzenie z tytułu ryzyka wojennego.

Dodatek za wysługę lat został ustalony na korzyść marynarzy a także został określony czasokres, zaliczany do wysługi lat.

Praca przy t. zw. brudnych robotach została ściśle zdefiniowana, przyczym ustalono stawkę za każdą godzinę pracy przy wyszczególnionych w umowie brudnych robotach.

Umowa reguluje czas pracy w portach strefy tropikalnej, sprawę wolnych dni za każdy miesiąc, spędzony na morzu, oraz sprawę urlopów, ilość dni urlopowych w roku została podwyższona, po roku pracy do 14 dni, pom 3-ch latach pracy do 21 dni.

Umowa reguluje też sprawę cen kantynowych towarów dla marynarzy, przewiduje podwyżkę odszkodowań za utracone rzeczy na skutek ryzyka wojennego lub morskiego, reguluje w sposób szczegółowy warunki angażowania pracowników na statki i formę tego angażowania, przewiduje także, że do Rezerwy Polskiej Marynarki Handlowej i do pracy na statkach będą przyjmowani przedewszystkiem członkowie Centralnej Sekcji Morskiej Związku Zawodowego Transportoców.

Nadto wprowadza obowiązek potrącania składek na rzecz Związku.

Umowa precyzuje również warunki przebywania w Rezerwie Polskiej Marynarki Handlowej, oraz prawa i obowiązki pracodawców, przełożonych pracowników we wzajemnych stosunkach na statku.

Delegaci wysunęli szereg pytań i postulatów, dążzcych do wyjaśnienia i uzupełnienia niektórych postanowień nowozawartej umowy. Polecono Zarządowi sprawy te wyjaśnić i członków odpowiednio poinformować.

Wiele miejsca w sprawozdaniach i dyskusji zajmowała sprawa prób rozbicia jedności wśród członków załóg przez oszczerstwa i podkopywanie zaufania do kierowników Związku. Delegaci swe stanowisko potępiające podkreślili dobitnie w uchwałach. *Większość uchwał przeszła jednogłośnie. Wsprawie wniosku o udzielenie absolutorium dla Zarządu był jeden tylko sprzeciw.*

Zywo interesowała Delegatów także sprawa ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ryzyka wojennego. Zarząd informował członków o wszystkich tych sprawach szczegółowo.

Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad całokształtem spraw związanych z działalnościa Związku. Konferencja Delegatów powzięła szereg uchwał, z których najważniejsze w skrócie podajemy poniżej.

Udzielenie absolutorium Zarzadowi Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.

Konferencja przyjmuje sprawozdanie z działalności Zarządu Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T., z Prezesem Adamczykiem i Sekretarzem Passalskim na czele, do wiadomości-i wyraża Zarządowi pełne zaufanie i uznanie.

Konferencja stwierdza, że Zarząd, pracując w niezwykle trudnych warunkach okresu sprawozdawczego, wywiązał się dobrze ze swego zadania i spełnił należycie swe obowiązki. Zarząd Z.Z.T. przyczynił się przez to wydatnie do sprawnego funkcjonowania naszej floty handlowej.

Współpraca marynarzy z oficerami na statkach Polskiej Marynarki Handlowej

Konferencja Delegatów Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. stwierdza, iż niezbędnym warunkiem utrzymania sprawności naszej floty handlowej jest zgodna współpraca między oficerami a marynarzami, oparta na zasadach wzajemnego poszanowania i równych praw obywatelskich oraz równych obowiązków.

Konferencja wyraża ubolewanie, ze współpraca między Centralną Sekcją Morską Z.Z.T. a Związkiem oficerów Polskiej Barynarki Handlowej została zakłócona i że ze strony pewnych jednostek Związku Oficerów jest prowadzona akcja przeciwko tej współpracy.

Konferencja potępia nieodpowiedzialną działalność b. sekretarza Związku Oficerów P.M.H. Krzyżanowskiego, który zakłócił swą akcją dobrze rozwijającą się współpracę pomiędzy marynarzami a oficerami, zagrażając przez to sprawnemu funkcjonowaniu naszej floty.

Współpraca Związku z Ubezpieczalnią

Zarząd Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T., winien jeszcze więcej niż dotychczas, współdziałać z Ubezpieczalnią w kierunku dalszego polepszania praw ubezpieczonych i jeszcze sprawniejszego funkcjonowania pomocy leczniczej dla członków załóg.

Konferencja protestuje przeciwko jakimkolwiek potrąceniom ze składek ubezpieczonych na rzecz Skarbu Panstwa. Członków Rezerwy Polskiej Marynark. Handlowej nie można pod żadnym względem zaliczyć do bezrobotnych, jak to sugerują przedstawiciele armatorów i Związku Oficerów.

Cały majątek Komisji Ubezpieczeniowej razem ze składkami zebranemi przed powstaniem Komisji Ubezpieczeniowej winien służyć na zabezpieczenie świadczeń przysługujących ubezpieczonym ja: rent, emerytur itd.

O nowej Umowie Zbiorowej

Konferencja stwierdza, iż nowa Umowa Zbiorowa z września 1942 r. jest krokiem naprzód w stosunku do dawnych warunków pracy.

Obowiązkiem każdego marynarza jest należeć do Związku Zawodowego Transportowców i przeciwstawić się wszelkim próbom rozbijackim.

Konferencja poleca Zarządowi ponowne przedstawienia sprawy Ministrowi Przemysłu, Handlu i Zeglugi oraz Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, by czas pracy dla dszystkich członków załóg był jednakowo ustalony na 8 godz. dziennie.

Płaca zasadnicza marynarza wynosić winna nie mniej jak dodatek wojenny /war bonus/.

Płace marynarzy polskich winne zostać zrównane z płacami innych flot alianckich.

Popieranie "Robotnika Polskiego"

Konferencja wzywa członków Związku Zawodowego Transportowców do popierania czasopisma "Robotnik Polski," przez składki na fundusz prasowy tego pisma.

Jedyne niezależne pismo robotnicze na emigracji musi regularnie wychodzić, by i w przyszłości walczyć o słuszne prawa mas pracujących.

Konferencja zasyła redakcji "Robotnika Polskieego" serdeczne pozdrowienia.

Ustawa żeglarska

Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników z wnioskiem o przyspieszenie wydania nowej ustawy zeglarskiej, odpowiadającej wymogom sprawiedliwej, demokratycznej Polski. Projekt tej ustawy winiem być przedłożony do zaopiniowania Zarządowi Centra lnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.

Kursy fachowe dla załóg

Należy zabezpieczyć wpływ Związku na dobieranie kandydatów na kursa fachowe w celu uniknięcia protekcjalnizmu, który czasem bywa stosowany.

Lista kandydatów na kursa winna być dostarczona delegatom załóg-względnie Sekretarjatowi Z.Z.T. i z nimi uzgodniona.

Konferencja doma ga się urządzenia kursów fachowych także dla członków załóg hotelowo-gospodarczych.

Sprawa Rezerwy

Przedstawiciel Z.Z.T. w Rezerwie P.M.H. winien dopilnować by przy zamusztrowaniu członków załóg na statki nie był stosowany protekcjonizm.

O jednolitą kuchnię na statkach

Konferencja domaga się wprowadzenia jednolitej dla wszystkich kuchni na statkach, gdyż jesteśmy jednakowo obciążeni kosztami wyżywienia.

Współpraca polsko-czechosłowacka

Konferencja wita z zadowoleniem fakt porozumienia pomiędzy Reprezenta cją Zagraniczną Polskich Związków Zawodowych i Przedstawicielstwem czechosłowackich Związków Zawodowych w Londynie.

Konferencja, doceniając ważkość jaknajdalej idącej współpracy obu narodów na wszystkich odcinkach, wyraza nadzieję, że będzie wszystko zrobione, by współpracę tę przyspieszyć i zacieśnić.

Telegram dla Min. J. Kwapinskiego

Konferencja uchwala wysłać do Ministra Przemysłu, Handlu i Zeglugi telegram następupującej treści:

Konferencja Delegatów Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. i Załogi statków zasyłają Panu Ministrowi pozdrowienia i życzenia owocnej pracy. Serca nasze są z Panem Ministrem i i wierbyny, że serce Pana jest z nami. Zapewniamy, że nadal nieugięcie stoimy na swych posterunkach w walce o wyzwolenie ludu polskiego.

Przemówienie tow Stańczyka

Przed Konferencja Delegatów odbyły się Walne Zebrania członków załóg dwuch największych polskich statków przy udziale członków Zarządu Z.Z.T. Uchwały walnych zebrań skierowane zostały na Konferencję Delegatów, gdzie zostały w całości z małymi poprawkami przyjęte. Walne zebrania podkreśliły w szczególności potrzebę jedności organizacyjnej, potępienie wszelkiej roboty rozbijackiej i wyrażenie zaufania Zarządowi Związku.

Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. J. Stańczyk, który przywiózł Konferencji także życzenia od Ministra Przemysłu, Handlu, i Zeglugi tow. P. Kwapińskiego, brał udział w dwuch masowych zebraniach delegatów i członków Z.Z.T., które odbyły się w czasie obrad Konferencji.

Obradom przewodniczył Prezes Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. tow. A. Adamczyk, sekretarzował tow. L. Passalski. Witając Ministra, gości i licznie przybyłych delegatów i członków, tow. Adamczyk wspomniał o poległych w tej wojnie polskich lotnikach, żołnierzach i marynarzach floty wojennej i handlowej oraz tych niezliczonych tysięcy poległych w walce z wrogiem, Polaków w **Kraju**, do którego wszyscy tęsknimy.

Zebrani uczccili pamięć poległych za sprawę, o którą wszyscy walczymy przez powstanie z miejsca i jednominutowe milczenie.

Następnie przewodniczący udzielił głosu min. tow. J. Stanczykowi.

Po powitaniu Zjazdu w imieniu Prezydenta R.P. oraz Rządu R.P. a szczególnie ministra Przemysłu, Handlu i Zeglugi J. Kwapińskiego, min. Stańczyk wygłosił przemówienie, w którym podkreślił bohaterstwo marynarzy i oficerów marynarki w pełnieniu ich niebezpiecznej i odpowiedzialnej pracy, tak ważnej dla pokonania barbarzyńskiego wroga, nietylko Polski, lecz wszystkich ludów, miłujących wolność. Tow. Stajczyk zapewnił marynarzy, że Rząd docenia wielkość ofiar i wysiłku marynarzy, a nowy Minister Przemysłu, Handlu i Zeglugi, tow. J. Kwapiński zalicza napewno w swej pracy potrzeby marynarzy do swojej naczelnej troski.

Swiadczy o tem wymownie zawarta niedawno umowa, regulująca warunki pracy i płacy polskich marynarzy: "Umowa ta, jak każde dzieło ludzkie, może zawierać nawet jakieś drobne usterki mówił min. Stańczyk —mogę jednak zapewnić marynarzy, że minister Kwapiński, który przez całe swoje życie nietylko walczył o niepodległoś Polski i wyzwolenie społeczne ludu polskiego, ale i płacił długoletniemi ciepieniami katorgi i

/dokończenie obok/

Tow. min. Kwapiński do marynarzy

W związku z zawarciem przez Związek Armatorów Polskich i Centralną Sekcją Morską Z.Z.T. nowej umowy zbiorowej wygłosił Minister Przemysłu i Handlu i Zeglugi tow. Jan Kwapiński przemówienie do marynarzy, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

"Zabieram głos, aby podać do waszej wiadomości fakt podpisania Nowej Umowy Zbiorowej, która reguluje szereg spraw zasadniczej natury gospodarczej i społecznej, dotyczącej Waszej pracy na morzu.

Uważam za obowiązek swego sumienia zaznaczyć, że przystępując do uzupełnień i zmian w Umowie z roku 1937, przy której układaniu współpracowałem w kraju, myślałem przedewszystkiem o Was, o Waszej odpowiedzialnej, ofiarnej i niebezpiecznej pracy na morzu. Jesteście żołnierzami morza, a przez to, że pływacie pod polską banderą, jesteście symbolem Polski, walczącej o swoje wyzwolenie. Kraj z największym uznaniem śledzi wiadomości o Waszej bohaterskiej pracy.

Szczęśliwy jestem, że mogę Wam powiedzieć, iż Nowa Umowa Zbiorowa jest wyrazem tego uznania dla Was i podkreśleniem Waszej roli w polskim wysiłku wojennym.

Wiem, że Wasze proste, a jakże ofiarne serca są pełne zrozumienia dla potrzeb Marynarki Handlowej, że dołożycie wszelkich staran, aby współżycie Wasze z Waszymi przełożonymi, z którymi łączy Was wspólne niebezpieczenstwo, ułożyło się jaknajlepiej.

Ze szczególną prośba zwracam się do delegatów załóg, którzy są sumieniem pracujących marynarzy, aby w trosce o dobre imię marynarza, starali się jak dotąd, wpływać na swoich kolegów, aby praca na statkach była harmonijna.

Marynarze! Gdy przypływacie do portów i schodzicie na ląd, aby zapomieć o troskach codziennych na morzu, pamiętajcie przedewszystkiem a swych rodzinach w Kraju. Wy tu nie znacie uczucia głodu i nęrzy, ale Wasi najbliżsi walczą o każdy kęs chleba. Pewien jestem, że wywołanie obrazu Waszych rodzin i najbliższych, ochroni Was od niejednego niebezpieczeństwa, które czycha na Was i na Wasze zdrowie na każdym załamaniu ulicy miast portowych.

Jako długoletni działacz Związków Zawodowych nawołuję Was do solidarności zawodowej i braterskiego ze sobą współżycia. Pamiętać winnjście, że jednostka zorganizowana podnosi swą wartość moralną, a organizacja podnosi Waszą siłę i znaczenie.

Macie marynarze nową Umowę, niechaj przyniesie ona jeszcze lepsze wyniki w Waszej pełnej wysiłku i poświęcenia pracy dla Polski.

Stocznia polska w Anglji

Jeszcze półtora roku temu na Zjeździe Delegatów Związku Marynarzy P.M.H. uchwalono dążyć do zakupu własnego statku za oszczędnośći marynarzy. Obecny na tym Zjeździe tow. J. Stanczyk przyrzekł poparcie przy realizowaniu tej myśli. Wśród oficerów i marynarzy P.M.H. znalazły się setki takich, którzy zadeklarowali swoją chęć przystąpienia do takiej spółdzielni nabywającei statek. Do obecnej chwili złożyli marynarze i oficerowie na ten cel przeszło £4.200.

Obecnie są uzasadnione nadzieje, że władze angielskie przydzielą nowy statek po cenie przedwojennej, na dogodnych warunkach, w niedługim czasie.

Na tym jednak Zarząd Spółki nie poprzestał. Czyni starania o uruchomienienie stoczni polskiej. Wywołało to wielkie zainteresowanie wśród inżynierów i rzemieślników polskich, którzy masowo zgłaszają się już dziś tam do pracy. Ta inicjatywa znalazła zrozumienie i u polskich i angielskich władz. Minister Przemysłu, Handlu i Zeglugi oraz Minister Pracy i Opieki Społecznej poparli te dążenia. Władze angielskie /Admiralicja/ rozpatrują wniosek Spółki bardzo przychylnie. Możliwe, że sprawa ta załatwiona będzie w najbliższym czasie.

Spodziewać się należy, że inicjatywa stworzenia tego rodzaju społecznej placówki znajdzie jaknajszersze zrozumienie. Już teraz jest wielkie zainteresowanie tą sprawą i wśród rzemieślników, którzy również chcieliby lokować swe oszczędności w tak pożyteczny sposób.

Wiele zainteresowanych osób czeka z przystąpieniem do spółki i wpłaceniem odpowiednich udziałów, po uzyskaniu pewności, że statek będzie przydzielony, względnie stocznia będzie uruchomiona.

Trzeba powiedzieć, że pewnym ludziom poczynania te nie podobają się. Boją się, by to nie stało się wzorem dla uspołecznienia gospodarki na przyszłość w Polsce. Robią więc wszystko, by tę akcję zdyskredytować. Ale nic im to nie pomoże. Przyszła Polska będzie miała gospodarkę uspołecznioną.

więzień za wierność swym dążeniom, jest napewno cały sercem po strony słusznych postulatów marynarzy."

Tow. Stańszyk podkreślił, że najcenniejszem dobrem narodu jest praca ludzka. Jeżeli zharmonizujemy w zgodnym wysiłku pracę mózgów i rąk, tak, jak to jest w czasie niebezpieczeństw na statku, to możemy być spokojni, że zapewnimy sobie w wyzwolonej ojezyźnie wolność i dobrobyt, a wśród wolnych ludów szacunek.

Tak na Zjeździe marynarzy jak i na zgromadzeniu na statku, zapewnili marynarze i oficerowie w swych oświadczeniach, że zdają sobie sprawę z ogromu wysiłku, potrzebnego do osiągnięcia zwycięztwa i uwolnienia Polski od okrutnego najeźdźcy i że nie ma takich ofiar i poświęceń, którychby z gotowością nie ponieśli dla pokonania wroga Polski i powrotu wszystkich Polaków do wolnej ojczyzny z szerokim dostępem do morza.

Zebrani podziękowali tow. min. Stanczykowi za jego przemówienie gorącymi oklaskami.

Następnie zabrał głos przedstawiciel I.T.F. tow. Dekeyser. Wspomniał on o Polsce i innych krajach, pozostających pod okupacją, naświetlił działalność ruchu robotniczego w Europie, i przeszedł do omówienia działalności I.T.F., jako o organizacji zawodowej o charakterze międzynarodowym. Podkreślił, że w sze regu organizacji zawodowych zrzeszonych w I.T.F. polska Sekcja Morska Z.Z.T. wyróżnia się wysokim poziomem moralnym i zespoleniem oraz wybitną obowiązkowością, jak również wysokim poziamem organizacyjnym pod kierownictwem obecnego Zarzadu. Kończąc, wspomniał o wysiłkach polskich robotników i chłopów, pozostających pod okupacją hitlerowską, wyraził przekonanie, że w niedługim czasie odzyskają dobrze zasłużoną niepodległość oraz, że polska flota, tak chłubnie wypełniająca swą powinność zawinie wkrótce na Bałtyk, nietylko, do Gdyni, ale i do Gdańska, które staną się macierzystymi portami polskich statków.

Konsul R. P. p. Kolankowski, w krótkich słowach zapewnił, że polscy marynarze zawsze mogą liczyć na pomoc Konsula Generalnego R. P., który pragnąłby aby stosunki w polskiej flocie były jaknajzdrowsze, a sprawy jej najlepiej załatwiane. P. K. życzył zjazdowi pomyślność w obradach i wyraził przekonanie, że osiągnięte porozumienia przyczynią się do utrzymania dobrej opinii aliantów o polskiej marynarce.

Przewodniczący podziękował za wygłoszone przemówienie i udzielił głosu *delegatowi załogi statku, na którym zjazd się odbywał tow. Kochańczykowi.*

Tow. Kochańczyk zwrócią się do min. Stańczyka, dziekując mu za opieke nad marynarzami.

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.